

Do czego zobowiązujemy się w pakcie fiskalnym?

23 listopada 2012

Przypomnijmy tylko, że w dniu 2 marca 2012 na szczycie w Brukseli Donald Tusk podpisał kontrowersyjny traktat fiskalny, ogłaszając jak to ma w zwyczaju na konferencji prasowej odniesienie kolejnego sukcesu na forum UE.

W ostatni wtorek, kiedy prokuratura i ABW, urządziły spektakl związany z przygotowaniem zamachu na władze państwowe, Rada Ministrów przyjęła traktat fiskalny i skierowała go do ratyfikacji sejmowej na podstawie art. 89 Konstytucji RP czyli zwykłą większością głosów.

Przypomnijmy tylko, że w dniu 2 marca 2012 na szczycie w Brukseli Donald Tusk podpisał kontrowersyjny traktat fiskalny, ogłaszając jak to ma w zwyczaju na konferencji prasowej odniesienie kolejnego sukcesu na forum UE.

Jego zapisy mają zacząć obowiązywać po ratyfikacji w 12 krajach w całej strefie euro od 1 stycznia 2013 roku, a w pozostałych 8 krajach UE nie należących do tej strefy (Czechy i W. Brytania go nie podpisały) tylko wtedy kiedy wyrażą one na to zgodę, choć jak się wydaje Niemcy będą chciały uzależnić wykorzystanie środków na politykę regionalną w przyszłej perspektywie finansowej od stosowania się do jego ustaleń, w krajach które nie są w strefie euro.

Do czego się zobowiązujemy jeżeli zacznie on obowiązywać. Do rzeczy, które śmiem twierdzić, państwu na dorobku takiemu jak Polska, nie pozwolą na dogonienie w zakresie poziomu rozwoju infrastruktury technicznej i społecznej, krajów „starej” Unii Europejskiej.

Wynika to z konieczności zrównoważenia budżetu państwa, a jeżeli już pojawi się deficyt to najwyżej do poziomu 0,5% PKB.

Chodzi o tzw. deficyty strukturalny, a więc sytuację w całym sektorze finansów publicznych (budżet państwa, budżety samorządów, budżety systemu ubezpieczeń społecznych), kiedy wydatki przekraczają dochody ale bez uwzględnienia zarówno dochodów jak i wydatków o charakterze nadzwyczajnym i jednorazowym.

Skoro obecnie przy deficycie w sektorze finansów publicznych na poziomie 5,6% PKB na koniec 2011 roku (mierzonym metodą unijną), trzeba było powołać Krajowy Fundusz Drogowy poza sektorem finansów publicznych, żeby budować drogi z udziałem środków europejskich, to jak zapewnimy środki na wkład własny, przy konieczności osiągnięcia deficytu 11 razy mniejszego? Odpowiedź jest prosta albo dokonamy głębokich cięć w wydatkach o charakterze społecznym i wtedy jest jakaś szansa na wykorzystanie środków z następnej perspektywy finansowej UE na lata 2014-2020, albo nie będziemy budować infrastruktury w ogóle.

Ale to nie wszystko. W pakcie znajdują się zapisy o mechanizmie korygującym przygotowywanym przez Komisję Europejską w odniesieniu do krajów w których deficyt przekracza wyznaczony poziom deficytu strukturalnego, programach partnerstwa budżetowego i gospodarczego dla krajów objętych procedurą nadmiernego deficytu, zatwierdzanych przez Radę UE i Komisję Europejską.

Są także zapisy o koordynacji polityki gospodarczej krajów paktu, a także konieczności przedstawiania Radzie i KE ex ante reform polityki gospodarczej, które planuje się realizować w tych krajach.

Co z tych ogólnych zapisów będzie wynikało dla praktyki budżetowej i gospodarczej poszczególnych krajów członkowskich, to na pewno doprecyzują za jakiś czas Niemcy i Francja i wtedy na protesty będzie już za późno.

Wygląda więc na to, że będziemy mieli do czynienia z głęboką

ingerencją instytucji europejskich Rady i KE zarówno w politykę budżetową jak i politykę gospodarczą krajów, które paktem zostaną objęte.

Nie powinno więc w tej sytuacji dla nikogo, ulegać wątpliwości, że ratyfikacja traktatu fiskalnego w Polsce może odbyć się tylko na podstawie art. 90 Konstytucji RP, bo to właśnie ten artykuł mówi o konieczności ratyfikacji umów, które przekazują „organizacji międzynarodowej lub organowi międzynarodowemu, kompetencje organów władzy państwowej, w niektórych sprawach”.

A więc ratyfikacja traktatu fiskalnego wymaga większości 2/3 w Sejmie i Senacie, a takiej większości koalicja PO-PSL nie ma nawet przy poparciu SLD i Ruchu Palikota.

Rządząca koalicja, przedstawia opinie usłużnych ekspertów, którzy twierdzą, że żadnego przekazywania kompetencji nie ma, więc wystarczy ratyfikacja traktatu w Parlamencie zwykłą większością czyli wg artykułu 89 Konstytucji.

W pierwszym tygodniu grudnia, odbędzie się w tej sprawie sejmowa debata, ale wydaje się, że rządząca koalicja, będzie forsowała ratyfikację zwykłą większością, wręcz taranem.

Klubowi Prawa i Sprawiedliwości pozostanie w tej sytuacji, skarżenie takiej ratyfikacji do Trybunału Konstytucyjnego, z nadzieją, że znajdą się jeszcze sędziowie w Warszawie.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: Stefczyk.info